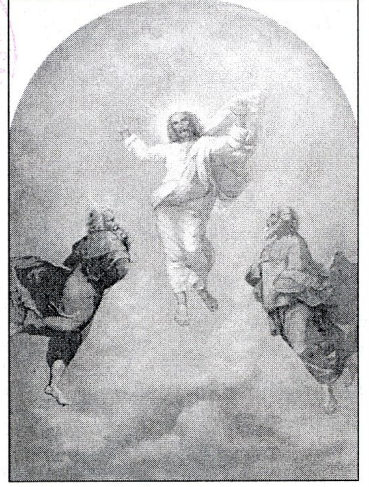
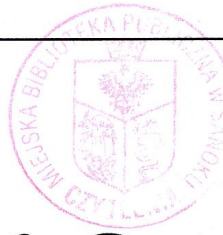


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 4 (699) 29 stycznia 2017 r.

*„Błogosławieni ubodzy w duchu, (...)
błogosławieni cisi...”*

z niedzielnej Ewangelii (Mt 5, 3.5)



Giovanni Bellini, Błogosławiący Chrystus (fragment), ok. 1460 r., Luwr, Paryż

Sprawiedliwość i pokora – cechy pożądane u chrześcijanina

Prorok Sofoniasz w pierwszym czytaniu wzywa nas od szukania Pana Boga (So 2,3;3,12-13). To ważne przypomnienie, bo bywa często tak, że zamiast pragnąć spraw najważniejszych, człowiek podąża za krótkotrwałą przyjemnością. Szukanie Boga to ważne zadanie, nadające sens naszemu życiu.

Szukanie Boga wyraża się - według słów proroka – w dążeniu do dwóch wartości: sprawiedliwości i pokory (por. So 2,3). Sprawiedliwość to cnota, której pragnienie zapisane jest w naszym sercu. Sprawiedliwość to oddanie każdemu tego, co mu się należy, na co zasłużył, na co zapracował. Sprawiedliwość zobowiązuje nas, aby wypłacić pracownikom umówioną zapłatę, z kolei pracownika zobowiązuje, aby dobrze wykonał powierzone sobie zadanie. Sprawiedliwość nakazuje, aby nauczyciel i wykładowca uczciwie ocenił pracę ucznia czy egzamin studenta. Sprawiedliwość nie pozwala ukraść w sklepie nawet drobnych przedmiotów, zniszczyć rzeczy należących do bliźniego, dysponować mieniem należącym do kogoś innego. Sprawiedliwość jest związana ściśle z prawdomównością – człowiek sprawiedliwy nie posługuje się kłamstwem (por. So 3,13). Kłamstwo ma bowiem na celu wykorzystanie drugiego, jego niewiedzy, wprowadzenie go w błąd, aby posłużyć się jego mieniem. Jeśli ktoś nie ma takich oporów i łatwo mu przychodzi zabierać cudze rzeczy posługiwać się kradzionymi przedmiotami, oszukiwać bliźniego w finansach, to znaczy, że nie po drodze mu ze sprawiedliwością, a zarazem, z Bogiem, który jest sprawiedliwy.

Drugą wartością bliską Bogu, jak mówi prorok Sofoniasz, jest pokora. Pokora to prawda o sobie, to świadomość że zależyśmy od Boga we wszystkich sprawach. Pokora to przeciwi-

stwo pychy, czyli postawy wyniosłości i pogardy dla innych. Człowiek pokorny nie żąda przywilejów, nie rozpycha się łokciami, potrafi przemilczeć krzywdę, umie modlić się za krzywdzicieli. Człowiek pokorny ufa przede wszystkim Bogu, bo wie, że ufność pokładana tylko w sobie lub w wielkich tego świata kończy się często katastrofą. Tylko ufność w Panu jest naszą prawdziwą nadzieją, bo Pan może nas ocalić od wszelkich niebezpieczeństw.

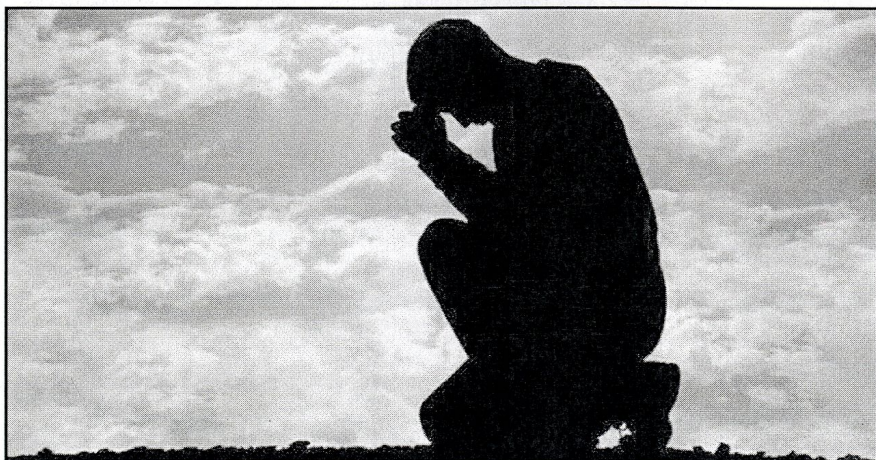
Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii ukazuje podobne treści, a nawet jeszcze bardziej podkreśla wartość pokory i sprawiedliwości (Mt 5,1-12). To tzw. „8 błogosławieństw”, wśród których jest „*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości*” (Mt 5,10) oraz „*błogosławieni cisi*” (Mt 5,5), a cichość to cecha bardzo bliska pokorze i cierpliwości. Taka jest konstytucja królestwa niebieskiego. Ludzie, którzy kochają sprawiedliwość i dla niej cierpią, ludzie, którzy są cierpliwi i pokorni zamieszkają w królestwie Jezusa.

Czy łatwe to zadanie – dążyć do sprawiedliwości i pokory, budować te cnoty w sobie samym? Czy na ziemi te cnoty zwyciężają? Wydaje się, że na ziemi jest przeciwnie, zwycięża pycha

i niesprawiedliwość. Kiedy stoimy w korku i dostrzegamy samochody, które bezczelnie wjeżdżają poza swoją kolejnością, to widzimy, że na ziemi częściej wygrywa spryt i niesprawiedliwość. Kiedy nas ktoś oszuka w terminie umówionej usługi lub w jej jakości, albo nie wypłaca umówionej pensji, a nie chcemy się procesować, ani wdać w pyskówki, to wydaje się że zwycięża niesprawiedliwość i pycha. Ale tak jest na ziemi. Rozpychanie się łokciami i spryt popłaca w doczesności, ale nie ma żadnej wartości w niebie. Natomiast, kto tutaj szuka sprawiedliwości i pokory, „*może się ukryje w dzień gniewu Pana*” (por. So 2,3) – mówi prorok. A Pan Jezus mówi jeszcze mocniej – taki jest błogosławiony, czyli szczęśliwy w niebie, i taki osiągnie cel – szczęśliwą wieczność.

Czy więc warto szukać sprawiedliwości, pokory i cnót im pokrewnych? Na pewno warto, choć jest to trudne. Bo kto tak czyni, ten jest odnajdzie Boga i będzie Jego przyjacielem. Kto tak czyni, stanie się prawdziwym uczniem Chrystusa i osiągnie radość z przebywania z Nim w Królestwie Bożym.

ks. Tomasz Grzywna



W stronę objawień fatimskich

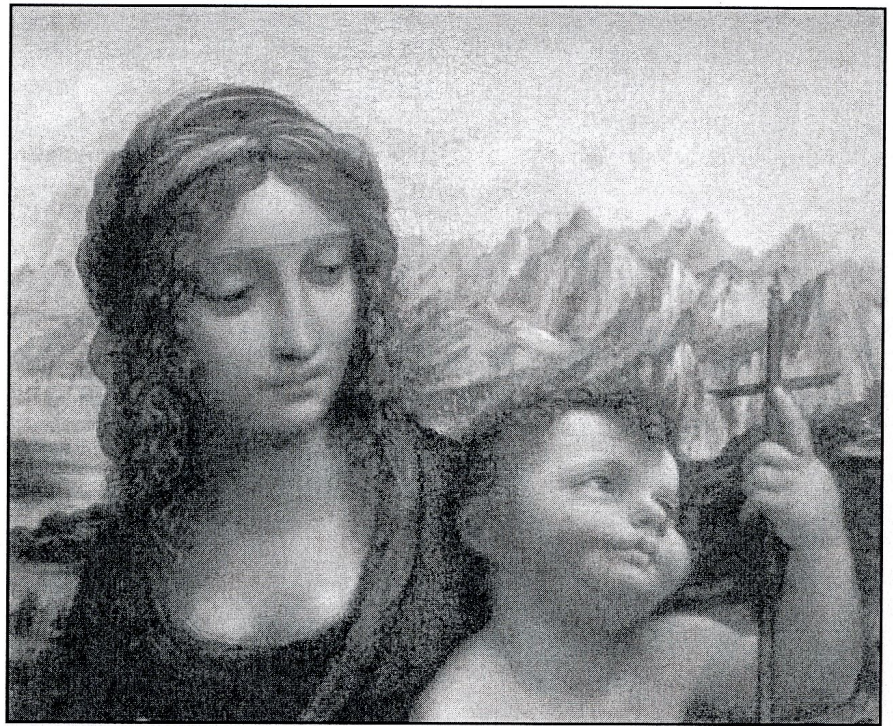
Kontemplować z Maryją oblicze Chrystusa

W Liście apostołskim Jana Pawła II poświęconym modlitwie różańcowej „**Rosarium Virginis Mariae**”, wydanym 16 października 2002 roku, znajduje się takie zdanie: „Odmawiać różaniec bowiem to nic innego, jak **kontemplować z Maryją oblicze Chrystusa**” (n. 3). Zastanówmy się nad tymi słowami.

Wzorem kontemplacji oblicza Chrystusa jest Maryja. Przez całe swoje życie wpatrywała się w Oblicze swojego Syna. Widziała w Nim swojego Syna; dostrzegała także, że był On Synem Bożym, zapowiadającym Mesjaszem. W czasie tego rozważania spojrzmy, co znaczy kontemplować oblicze Chrystusa. Kontemplować, to znaczy usilnie się wpatrywać, rozmyślać, rozpamiętywać, medytować¹. „W świetle Objawienia judeochrześcijańskiego kontemplacja jest pojmowana jako oparte na wierze w słowo Boże, nadprzyrodzone poznanie Boga i pełna miłości więź z Nim; poznanie właściwe dla człowieka duchowego „pochwyconego” przez Boga, pozostającego w szczególnej bliskości z Nim, doznającego radykalnej przemiany życia. Mogą temu towarzyszyć wizje, ekstazy, prorocтва itp.”².

1. Co to znaczy kontemplować Oblicze Jezusa?

Aby lepiej zrozumieć czym jest kontemplacja, zacznijmy od pojęcia „adoracji”. Adoracja to wyraz czci i szacunku, który objawia się w różnych gestach. Pismo święte ukazuje ludzi, którzy kłaniają się głęboko do ziemi, czasem aż siedmiokrotnie, aby uczcić kogoś znaczącego. Adoracja należy się tylko Bogu. Gestami najczęściej okazywanymi były głębokie pokłony głową do ziemi, padanie i leżenie twarzą do ziemi, wznoszenie rąk w postawie klęczącej lub stojącej. Ta ostatnia z postaw bywa nazywana postawą oranta. Postawą adoracyjną jest klęczenie, które wyraża nasz szacunek względem Boga i naszą od Nie-



go zależność. Zewnętrznym gestom musi odpowiadać wewnętrzne nastawienie, bliskość serca, oddanie. Formą adoracji może być akt strzelisty, modlitwa spontaniczna, **medytacja, która przechodzi w kontemplację**.

Jak ta adoracja, owo usilne wpatrywanie się pełne wiary i miłości, przechodzące nawet w kontemplację, wyglądało w ciągu wieków? Jaką rolę spełniała Maryja? Dziś łatwiej nam to zrozumieć przez fakt nowych tajemnic różańca: Tajemnic Świata.

Głęboką więź łączącą Maryję z Chrystusem i Kościołem podkreślali greccy Ojcowie Kościoła i tradycja bizantyjska. W tradycji koptyjskiej i etiopskiej wielkie zasługi w tym względzie położył szczególnie Efreem Syryjczyk, zwany *cytrą Ducha Świętego*. W *Pieśni Maryi do Boskiego Dziecięcia*, w usta Maryi wkłada słowa:

*Mym Synem jesteś – chcę Ci śpiewać,
Twą Matką jestem – chcę Cię chwalić!*

Mój Syn rodzony jest starszy ode mnie,

Pan mnie nosi, którego ja nosiłam.

Z Jej ust płyną słowa uwielbienia,

najwyższego szacunku i podziwu dla wielkości Jezusa:

*Mieszkasz cały we mnie
I cały kryjesz się w Ojcu.
Niebo jest Ciebie pełne,
A przestrzeń mych piersi nie jest Ci
za mała.*

Maryja adoruje swojego Syna przez akty strzeliste i wzniosłe, pełne miłości słowa:

*Olbrzymie, który dźwigasz ziemię,
Tyś chciał, bym Cię nosiła – bądź pochwalony!
Skarbie, Tyś Synem ubogiej Córki,
Bądź pochwalony!*³

Adorowała Maryja Oblicze swojego Syna wylewając łzy bóleści nad Jego Męką: *Mój Synu najśladzszy, mój Synu najdroższy, jak przyjmujesz ten krzyż? Mój Synu i mój Boże, dlaczego musisz znosić płwociny, gwoździe i włócznię? Dlaczego musisz cierpieć bicie, szyderstwa, zniewagi i krzywdy! Dlaczego musisz przyjąć cierńową koronę, purpurową szatę, gąbkę, trzcinę, żółć z octem? Dlaczego wisisz umarły na krzyżu i obnażony?*

*Ty, co niebo okrywasz chmurami? (...). Dlaczego musiałeś znosić pragnienie, Ty, co stworzyłeś wszystko, morze i wody? Dlaczego umierasz niewinny wśród biczujących i bezbożnych?*⁴.

Tych *dlaczego*, jest o wiele więcej! Cierpienia i doświadczenia Syna, ból wyciskają w Sercu Maryi i jeszcze bardziej zbliżają Matkę z Synem! Tak, bo adoracja, kontemplacja, zbliżają do siebie, pomagają współprzeżywać wszystkie doznania.

Postawę adoracyjną wiodącą do kontemplacji wyrażają niektóre ikony. Znana jest ikona określana mianem **HODEGETRII**. Jest tam postać Matki Bożej Przewodniczki, Wskazującej Drogę. Jest to ikona ukazująca Maryję z Dzieciątkiem, która według trady-

cji miała być namalowana przez św. Łukasza. Według tejże tradycji św. Łukasz Ewangelista miał ofiarować tę ikonę wraz z tekstem Ewangelii biskupowi Antiochii, św. Teofilowi. Maryja jest ukazana w postawie stojącej, lewą ręką podtrzymującą Dziecię Jezus, zaś prawą dłoń ma uniesioną do góry. W późniejszym okresie czasu wykształcił się typ podobny. Maryja jest ukazywana bardzo dostojnie, hieratycznie na lewej ręce trzyma Chrystusa – Emmanuela, prawą zaś ma złożoną na piersi jakby wskazującą na Syna. Jezus zaś trzyma w swojej ręce zwój świętego tekstu lub księgę Ewangelii. Taka jest ikona Matki Bożej Częstochowskiej. Maryja wskazuje nam Drogę – Jezusa, który nazwał siebie *Drogą*. Pełna powagi, dostojności,

adoruje i kontempluje swojego Syna, a nam wskazuje pewną drogę.

Inny typ ikony, to **ELEUSA** – Matka Boża Miłosierna, Czula. To idylliczny obraz macierzyństwa, a wyraża on naturalną miłość Matki i Dziecka. Uwaga Chrystusa skierowana jest na Matkę. Jezus ma bose stopy, co oznacza realizm życia. Tymi stopami będzie przemierzał swoją Ojczyznę i głosił naukę o Królestwie Bożym. Będzie zostawiał ślady tych stóp. Maryja skłania swoją głowę w stronę Jezusa, Ten zaś przytula swój policzek do twarzy Maryi i obejmuje Ją za szyję. W smutnych oczach Maryi można dostrzec cierpienie Jej Syna, czekającą Go mękę. Maryja to przeżywa.

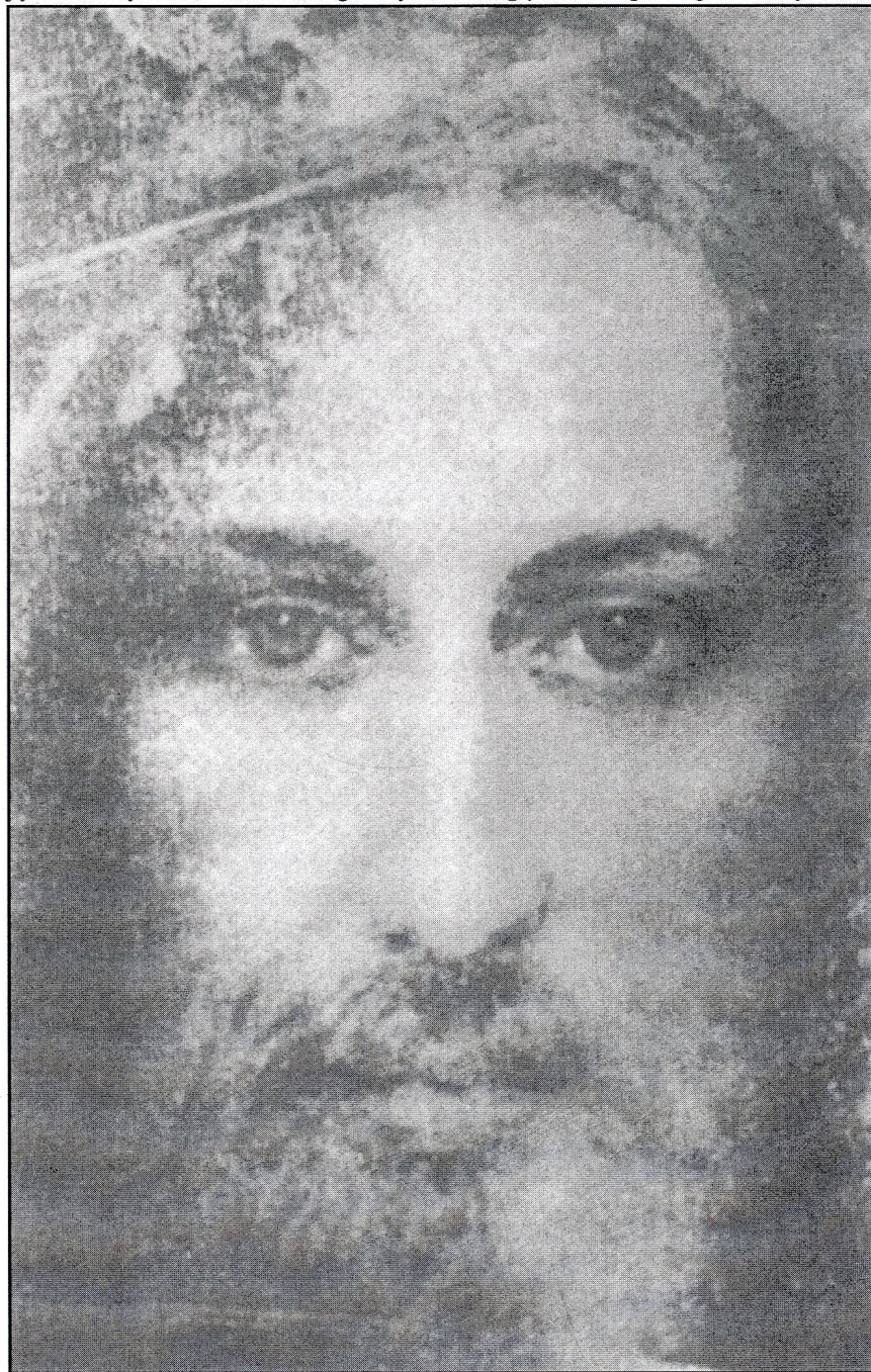
A cóż powiedzieć o takim typie ikony jak **GALAKTOTROFUSA** czyli karmiąca mlekiem; Matka Boża Karmiąca. Św. Łukasz zapisał: *blagosławione piersi, które ssalesz (11,27)*. Ileż w tej ikonie czułości, wpatrywania się Maryi w Dzieciątko, adoracji Oblicza Jezusa.

Nie możemy także zapomnieć o ikonie zwanej **GLYKOFILUSA** – słodko całująca, Czule Miłująca Pani. Tu Maryja jest przedstawiona także z Dzieciątkiem na ręku, pełna dostojności i ludzkich uczuć. Jej oblicze jest jednak uduchowione, aby podkreślić prawdziwe człowieczeństwo Jezusa Chrystusa i boskie macierzyństwo Maryi. Na niektórych tego typu ikonach Dziecię jest odwrócone do widza plecami, z głową odrzuconą do tyłu, ale przytulającą swój policzek, do policzka Matki i pieszczące Jej twarz, jakby chcąc Ją pocieszyć. Brak między nimi kontaktu wzrokowego. Maryja dostrzega przyszłe cierpienie Syna i przeżywa je.

Wiele można mówić na ten temat. Znamy także wizerunki **Matki Bożej z Chrystusem Emmanuelem**, jako:

- **Orantka**, gdzie zawarta jest prawda o Wcieleniu Syna Bożego;
- **Bogurodzica Znak**: *Dlatego Pan sam da wam znak: oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Emmanuel (7,14)*.

Jedno możemy powiedzieć: jak przy prostych formach wyrazu można przekazać głębię Bożych tajemnic! Można odkryć cudowną formę adoracji Syna Bożego przez Maryję. Ta adoracja, przechodzi w kontemplację, bo towarzyszy jej:



- wpatrywanie się w twarz Syna;
- radość z macierzyństwa;
- bliskość Matki i Syna;
- pieśń pełna radości: *Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim;*
- troska Matki o Syna;
- poddanie się wyrokowi Najwyższego;
- spełnienie proroctw Starego Testamentu;
- wdzięczność za przyjście Jezusa i okazaną nam miłość;
- dostrzeganie Jego Męki;
- wdzięczność za dzieło zbawienia.

Jak wraz z Maryją możemy adoro-
wać i kontemplować Oblicze Chrystu-
sa?

- Oddać Chrystusowi umysł, serce,
ciało, całych siebie, czcząc Go wedle
swoich sił i możliwości przez psalmy,
hymny, pieśni pełne ducha;
- Zginać kolana przed Panem;
- Wznosić ręce i ducha;
- Wielbić, dziękować, przepraszać,
prosić;
- Zagłębiać się w Jego naukę i we-
dług niej postępować.

2. Ale pytanie najważniejsze! Jak rozumieć Oblicze Chrystusa?

Sięgnijmy po Pismo święte. Obli-
cze może oznaczać postać zewnętrzną,
twarz, a nawet minę i rysy. W Piśmie
świętym czytamy o pięknym obliczu
Rebeki czy Józefa, a Jeremiasz uskar-
żał się na skamieniałe oblicze ludu.
Oblicze jest utożsamiane z twarzą.
Czasem wstyd twarz zakrywa, czasem
mądrość bije z czyjegoes oblicza – twa-
rzy, a przyjaźń sprawia, że twarz jest
pogodna. Przed Panem trzeba upaść
na twarz i oddać Mu pokłon.

W twarzy Jezusa była ukryta
chwała Boża. Nie zakrywał swojej twa-
rzy przed zniewagami, obelgami, oplu-
ciem. Był tak pogardzany, że zakrywa-
no przed Nim twarz. Raz Jego twarz
zajaśniała jak słońce, a było to na gó-
rze Przemienienia, co przedstawia ob-
raz w ołtarzu głównym naszego ko-
ścioła, który jest pod wezwaniem
Przemienienia Pańskiego. To tylko
najważniejsze teksty i wydarzenia bi-
blijne dotyczące Oblicza Jezusa. Bar-
dzo bogaty w treść jest Stary Testa-
ment mówiący o obliczu Boga, jako
żywym wyrazie Jego obecności.

Jakie powinno być nasze odnie-



sienie do Oblicza Jezusa? Podobne do
Maryi. Trzeba Ją naśladować. Nieraz
słyszemy, mówimy, że ktoś zachował
swoją twarz. To znaczy zachował się
godnie, w sposób rozważny, nie
stchórzył, nie kierował się układami,
korzyściami. Był wierny swoim zasa-
dom czy ideałom. Adorować Oblicze
Chrystusa wraz z Maryją, to:

- zachowywać się w sposób godny
chrześcijanina. Wołał kiedyś św. Leon
Wielki: *Pamiętaj, chrześcijaninie,
o swojej godności!*;
- opierać swoje życie na fundamen-
cie Ewangelii, Chrystusowej nauki;
- chronić Oblicze Chrystusa przed
zniewagami, których dziś nie brakuje;
- nie opluwać Jego Oblicza bezsen-
sownymi, nikczemnymi zarzutami;
- żyć mądrze czyli wybierać dobro,
a odrzucać zło: *zło dobrem zwyciężaj*;
- być wrażliwym na sprawy Boże,
aby nie mieć skamieniałego serca;
- żyć w przyjaźni z Chrystusem,
bo to rozpogadza nasze oblicza;
- przemieniać swoje życie, aby było
jasne, czytelne, bez fałszerstw;
- być wdzięcznym za wszelkie

dobro płynące od Boga i ludzi;

- mieć świadomość Jego stałej obec-
ności.

To tylko zarys bogatej tematyki
związanej z Maryją, która adoruje
i kontempluje Oblicze Jezusa, a my
wraz z Nią uczymy się jak to robić. Na-
bożeństwa do Matki Bożej mają nam
dopomóc w adorowaniu Oblicza Chry-
stusa, jakby podprowadzić do kon-
templacji. Pozwólmy się prowadzić
Maryi!

c.d.n.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Por. W. Kopaliński, Słownik wyra-
zów obcych i zwrotów obcojęzycz-
nych z almanachem, Świat Książki,
Warszawa 1999, s. 275.

² S.T. Zarzycki, Kontemplacja, w: Lek-
sykon duchowości katolickiej, praca
zbiorowa pod red. M. Chmielewskie-
go, Wydawnictwo „M”, Lublin
– Kraków 2002, s. 432.

³ Ojcowie Kościoła Grecy i Syryjscy,
Teksty o Matce Bożej, Niepokalanów
1981, s. 45 n.

⁴ Tamże, s. 73.

Starcie dwóch cywilizacji

63. Ocena moralna przerywania ciąży dotyczy także nowych form *zabiegów dokonywanych na embrionach ludzkich*, które chociaż zmierzają do celów z natury swojej godziwych, prowadzą nieuchronnie do zabicia embrionów. Odnosi się to do *eksperymentów na embrionach*, coraz powszechniej dokonywanych w ramach badań biomedycznych i dopuszczanych przez prawo niektórych państw. Choć „należy uznać za dopuszczalne zabiegi dokonywane na embrionie ludzkim, pod warunkiem że uszanują życie i integralność embrionu, nie narażając go na ryzyko nieproporcjonalnie wielkie, ale są podejmowane w celu leczenia, poprawy jego stanu zdrowia lub dla ratowania zagrożonego życia”, trzeba zarazem stwierdzić, że wykorzystywanie embrionów i płodów ludzkich jako przedmiotu eksperymentów jest przestępstwem przeciw ich godności istot ludzkich, które mają prawo do takiego samego szacunku jak dziecko już narodzone i jak każdy człowiek.

Na takie samo potępienie moralne zasługuje także praktyka wykorzystywania embrionów i płodów ludzkich jeszcze żywych — czasem wyprodukowanych „specjalnie w tym celu w drodze zapłodnienia” w probówce — już to jako „materiału biologicznego” do wykorzystania, już to jako *źródła organów albo tkanek do prze-*

szczepów, służących leczeniu niektórych chorób. W rzeczywistości zabójstwo niewinnych istot ludzkich, nawet gdy przynosi korzyść innym, jest aktem absolutnie niedopuszczalnym.

Należy zwrócić specjalną uwagę na ocenę moralną *prenatalnych technik diagnostycznych*, które pozwalają na wczesne wykrycie ewentualnych anomalii w organizmie jeszcze nie narodzonego dziecka. W istocie ze względu na złożoność tych technik ich ocena winna być dokładniejsza i bardziej określona. Są one moralnie godziwe, gdy nie stwarzają nadmiernych zagrożeń dla dziecka i dla matki i gdy stosowane są po to, by umożliwić wczesne leczenie lub też by dopomóc w spokojnym i świadomym przyjęciu mającego się narodzić dziecka. Zważywszy jednak, że możliwości leczenia przed narodzeniem są jeszcze dziś ograniczone, nierzadko zdarza się, że techniki te służą mentalności eugenicznej, która dopuszcza selektywne przerywanie ciąży, aby zapobiegać narodzinom dzieci dotkniętych przez różnego rodzaju anomalie. Tego rodzaju mentalność jest haniebna i w najwyższym stopniu naganna, ponieważ rości sobie prawo do mierzenia wartości ludzkiego życia wyłącznie według kryteriów „normalności” i zdrowia fizycznego, otwierając tym samym drogę do uprawomocnienia także dzieciobójstwa i eutanazji.

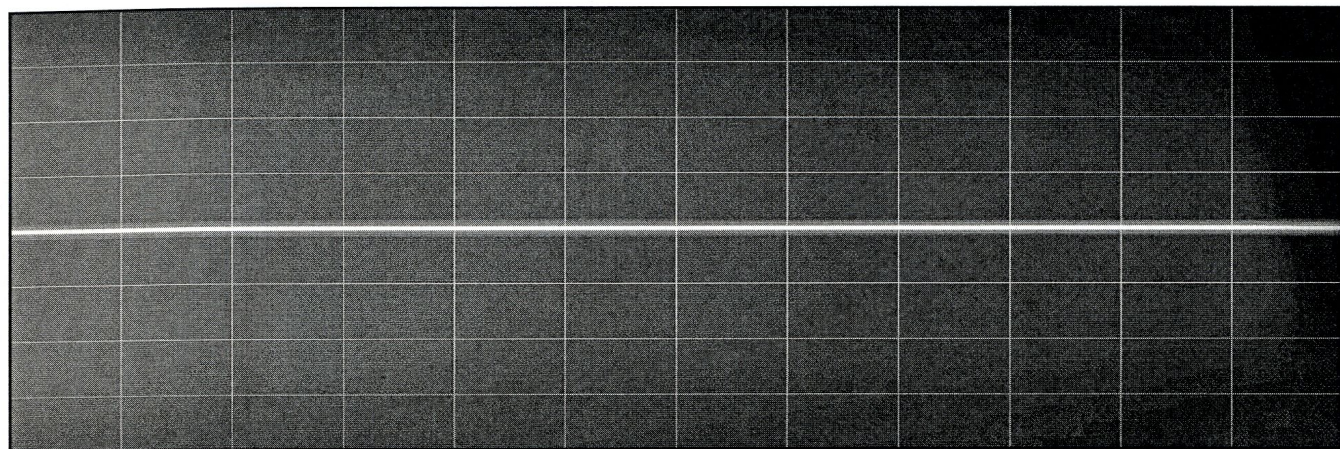
W rzeczywistości jednak właśnie odwaga i radość, z jaką idą przez życie liczni nasi bracia dotknięci poważnymi upośledzeniami, jeśli zaznają akceptacji i miłości z naszej strony, stanowi niezwykle wymowne świadectwo autentycznych wartości, które kształtują życie i sprawiają, że nawet w trudnych warunkach jest ono cenne samo w sobie i dla innych. Kościół stoi u boku tych małżonków, którzy z wielkim niepokojem i bólem godzą się przyjąć dzieci dotknięte poważnymi upośledzeniami, jest też wdzięczny tym wszystkim rodzinom, które przez adopcję przyjmują dzieci porzucone przez rodziców z powodu kalectwa lub choroby.

„Ja zabijam i ja sam ożywiam” (Pwt 32, 39): dramat eutanazji

64. U kresu życia człowiek staje w obliczu tajemnicy śmierci. Dzisiaj, w wyniku postępu medycyny i w kontekście kulturowym zamkniętym często na transcendencję, doświadczenie umierania nabiera pewnych nowych cech charakterystycznych. Kiedy bowiem zaczyna przeważać tendencja do uznawania życia za wartościowe tylko w takiej mierze, w jakiej jest ono źródłem przyjemności i dobrobytu, cierpienie jawi się jako nieznośny ciężar, od którego trzeba się za wszelką cenę uwolnić. Śmierć jest uważana za „bezsensowną”, kiedy niespodziewanie kładzie kres życiu otwartemu jeszcze na przyszłość, która może przynieść wiele interesujących doświadczeń; staje się natomiast „upragnionym wyzwoleniem”, gdy ludzka egzystencja zostaje uznana za pozbawioną dalszego sensu, ponieważ jest pogrążona w bólu i nieuchronnie wystawiona na coraz dotkliwsze cierpienie.

Ponadto człowiek, odrzucając swą podstawową więź z Bogiem lub zapominając o niej, sądzi, że sam jest dla siebie kryterium i normą oraz uważa, że ma prawo domagać się również od społeczeństwa, by zapewniło mu możliwość i sposoby decydowania o własnym życiu w pełnej i całkowitej autonomii. Postępuje tak zwłaszcza człowiek żyjący w krajach rozwiniętych: skłania go do tego między innymi nieustanny postęp medycyny i jej





technik, coraz bardziej zaawansowanych. Dzięki wykorzystaniu niezwykle skomplikowanych metod i urządzeń współczesna wiedza i praktyka medyczna są w stanie skutecznie działać w przypadkach dawniej beznadziejnych i łagodzić lub usuwać ból, a także podtrzymywać i przedłużać życie w sytuacjach skrajnej słabości, sztucznie reanimować osoby, których podstawowe funkcje biologiczne uległy gwałtownemu załamaniu oraz interweniować w celu uzyskania organów do przeszczepów.

W takim kontekście coraz silniejsza staje się pokusa *eutanazji*, czyli *zawładnięcia śmiercią poprzez spowodowanie jej przed czasem* i „łagodne” zakończenie życia własnego lub cudzego. W rzeczywistości to, co mogłoby się wydawać logiczne i humanitarne, przy głębszej analizie okazuje się *absurdalne i nieludzkie*. Stajemy tu w obliczu jednego z najbardziej niepokojących objawów „kultury śmierci”, szerzącej się zwłaszcza w społeczeństwach dobrobytu, charakteryzujących się mentalnością nastawioną na wydajność, według której obecność coraz liczniejszych ludzi starych i niesprawnych wydaje się zbyt kosztowna i uciążliwa. Ludzie ci bardzo często są izolowani przez rodziny i społeczeństwo, kierujące się prawie wyłącznie kryteriami wydajności produkcyjnej, wedle których życie nieodwracalnie upośledzone nie ma już żadnej wartości.

65. Aby sformułować poprawną ocenę moralną eutanazji, trzeba ją przede wszystkim jasno zdefiniować. Przez *eutanazję w ścisłym i właściwym sensie* należy rozumieć czyn lub zaniedbanie, które ze swej natury lub w intencji działającego powoduje śmierć w celu usunięcia wszelkiego cierpienia. „Eutanazję należy zatem

rozpatrywać w kontekście intencji oraz zastosowanych metod”.

Od eutanazji należy odróżnić decyzję o rezygnacji z tak zwanej „*uporczywej terapii*”, to znaczy z pewnych zabiegów medycznych, które przestały być adekwatne do realnej sytuacji chorego, ponieważ nie są już współmierne do rezultatów, jakich można by oczekiwać, lub też są zbyt uciążliwe dla samego chorego i dla jego rodziny. W takich sytuacjach, gdy śmierć jest bliska i nieuchronna, można w zgodzie z sumieniem „rezygnować z zabiegów, które spowodowałyby jedynie nietrwale i bolesne przedłużenie życia, nie należy jednak przerywać normalnych terapii, jakich wymaga chory w takich przypadkach”. Istnieje oczywiście powinność moralna leczenia się i poddania się leczeniu, ale taką powinność trzeba określać w konkretnych sytuacjach: należy mianowicie ocenić, czy stosowane środki lecznicze są obiektywnie proporcjonalne do przewidywanej poprawy zdrowia. Rezygnacja ze środków nadzwyczajnych i przesadnych nie jest równoznaczna z samobójstwem lub eutanazją; wyraża raczej akceptację ludzkiej kondycji w obliczu śmierci.

We współczesnej medycynie coraz większe znaczenie zyskują tak zwane „*terapię paliatywnę*”, których celem jest złagodzenie cierpienia w końcowym stadium choroby i zapewnienie pacjentowi potrzebnemu mu ludzkiego wsparcia. W tym kontekście wyłania się między innymi problem godziwości stosowania różnego rodzaju środków przeciwbólowych i uspokajających w celu ulżenia cierpieniom chorego, gdy wiąże się to z ryzykiem skrócenia mu życia. Jeśli bowiem można uznać za godną pochwałę postawę kogoś, kto dobrowolnie przyjmuje cierpienie, rezygnując

z terapii uśmierzającej ból, aby zachować pełną świadomość i uczestniczyć świadomie — jeśli jest wierzący — w męce Chrystusa, to nie sposób utrzymywać, że wszyscy są zobowiązani do takiej „heroicznej” postawy. Już Pius XII stwierdził, że jest dozwolone uśmierzanie bólu za pomocą narkotyków, nawet gdy w konsekwencji prowadzi to do ograniczenia świadomości i skrócenia życia, „jeżeli nie istnieją inne środki i jeśli w danych okolicznościach nie przeszkadza to wypełnieniu innych powinności religijnych i moralnych”. W takim przypadku bowiem nie pragnie się śmierci i nie dąży do niej, choć z uzasadnionych przyczyn dopuszcza się ryzyko śmierci: pragnie się jedynie skutecznie złagodzić ból, stosując środki przeciwbólowe udostępnione przez medycynę. Niemniej jednak „nie należy pozbawiać umierającego świadomości bez poważnych przyczyn”: w obliczu zbliżającej się śmierci ludzie powinni być w stanie wypełnić swoje obowiązki moralne i rodzinne, zwłaszcza zaś powinni mieć możliwość w pełni świadomego przygotowania się na ostateczne spotkanie z Bogiem.

Poczyniwszy te rozróżnienia, w zgodzie z Magisterium moich Poprzedników i w komunii z Biskupami Kościoła Katolickiego, *potwierdzam, że eutanazja jest poważnym naruszeniem Prawa Bożego* jako moralnie niedopuszczalne dobrowolne zabójstwo osoby ludzkiej. Doktryna ta jest oparta na prawie naturalnym i na słowie Bożym spisanim, jest przekazana przez Tradycję Kościoła oraz nauczana przez Magisterium zwyczajne i powszechne.

Praktyka eutanazji zawiera — zależnie od okoliczności — zło cechujące samobójstwo lub zabójstwo.

66. Samobójstwo zaś jest zawsze

moralnie niedopuszczalne w takiej samej mierze, jak zabójstwo. Tradycja Kościoła niezmiennie je odrzucała jako czyn zdecydowanie zły. Chociaż określone uwarunkowania psychologiczne, kulturowe i społeczne mogą skłonić do popełnienia czynu tak radykalnie sprzecznego z wrodzoną skłonnością każdego człowieka do zachowania życia, łagodząc lub eliminując odpowiedzialność subiektywną, z obiektywnego punktu widzenia *samobójstwo* jest aktem głęboko niemoralnym, ponieważ oznacza odrzucenie miłości do samego siebie i uchylenie się od obowiązku sprawiedliwości i miłości wobec bliźniego, wobec różnych wspólnot, do których się należy i wobec społeczeństwa jako całości. W swej najgłębszej istocie jest ono odrzuceniem absolutnej władzy Boga nad życiem i śmiercią, o której tak mówi w modlitwie starożytny mędrzec Izraela: „Ty masz władzę nad życiem i śmiercią: Ty wprowadzasz w bramy Otchłani i Ty wyprowadzasz” (Mdr 16, 13).

Kto popiera samobójczy zamiar drugiego człowieka i współdziała w jego realizacji poprzez tak zwane „samobójstwo wspomagane”, staje się współnikiem, a czasem wręcz bezpośrednim sprawcą niesprawiedliwości, która nigdy nie może być usprawiedliwiona, nawet wówczas, gdy zostaje dokonana na żądanie. Zdumiewającą aktualność mają tu słowa św. Augustyna: „Nigdy nie wolno zabić drugiego człowieka: nawet gdyby sam tego chciał, gdyby wręcz o to prosił i stojąc na granicy między życiem i śmiercią błagał, by pomóc mu w uwolnieniu duszy, która zмага się z więzami ciała i pragnie się z nich wyrwać; nie wolno nawet wówczas, gdy chory nie jest już w stanie żyć”. Także w przypadku, gdy motywem eutanazji nie jest egoistyczna odmowa ponoszenia trudów związanych z egzystencją osoby cierpiącej, trzeba eutanazję określić mianem fałszywej litości, a nawet uznać ją za niepokojące „wynaturzenie”: prawdziwe „współczucie” bowiem skłania do solidarności z cudzym bólem, a nie do zabicia osoby, której cierpienia nie potrafi się znieść. Czyn eutanazji zatem wydaje się tym większym wynaturzeniem, gdy zostaje dokonany przez tych, którzy — jak na przykład krewni chorego — powinni opiekować się nim cierpliwie i z mi-

łością, albo też przez tych, którzy — jak lekarze — ze względu na naturę swojego zawodu powinni leczyć chorego nawet w końcowych i najcięższych stadiach choroby.

Eutanazja staje się aktem jeszcze bardziej godnym potępienia, gdy przybiera formę *zabójstwa*, dokonanego przez innych na osobie, która w żaden sposób jej nie zażądała ani nie wyraziła na nią nigdy zgody. Szczytem zaś samowoli i niesprawiedliwości jest sytuacja, w której niektórzy — na przykład lekarze lub prawodawcy — roszczą sobie władzę decydowania o tym, kto ma żyć, a kto powinien umrzeć. Pojawia się tu znów pokusa z Edenu: stać się jak Bóg, „poznając dobro i zło” (por. Rdz 3, 5). Ale tylko Bóg ma władzę decydowania o śmierci i życiu: „Ja zabijam i Ja sam ożywiam” (Pwt 32, 39; por. 1 Sm 2, 6; 2 Krl 5, 7). Sprawuje On swą władzę, kierując się zawsze i wyłącznie zamysłem mądrości i miłości. Kiedy człowiek, zaślepiony przez głupotę i egoizm, uzurpuje sobie tę władzę, nieuchronnie czyni z niej narzędzie niesprawiedliwości i śmierci. W ten sposób życie słabszego zostaje oddane w ręce silniejszego; w społeczeństwie zanika poczucie sprawiedliwości i zostaje podważone u samych korzeni wzajemne zaufanie — fundament wszelkiej autentycznej relacji między osobami.

67. Zupełnie inna jest natomiast *droga miłości i prawdziwej litości*, którą nam nakazuje nasze wspólne człowieczeństwo i którą wiara w Chrystusa Odkupiciela, umarłego i zmartwychwstałego, rozjaśnia światłem nowych uzasadnień. Prośba, jaka wypływa z serca człowieka w chwili ostatecznego zmagania z cierpieniem i śmiercią, zwłaszcza wówczas, gdy doznaje on pokusy pogrążenia się w rozpacz i jakby unicestwienia się w niej, to przede wszystkim prośba o obecność, o solidarność i o wsparcie w godzinie próby. Jest to prośba o pomoc w zachowaniu nadziei, gdy wszystkie ludzkie nadzieje zawodzą. Jak przypomina nam Sobór Watykański II, „tajemnica losu ludzkiego ujawnia się najbardziej w obliczu śmierci”; jednakże człowiek „instynktem swego serca słusznie osądza sprawę, jeśli wzdyga się przed całkowitą zagładą i ostatecznym końcem swej osoby, i myśl o tym odrzuca. Zaród wieczności, który nosi w sobie, jako niesprowadzalny do samej tylko

materii, buntuje się przeciw śmierci”.

Ta naturalna odraza do śmierci i ten załazek nadziei nieśmiertelności znajduje uzasadnienie i spełnienie w wierze chrześcijańskiej, która zapowiada i daje udział w zwycięstwie zmartwychwstałego Chrystusa: jest to zwycięstwo Tego, który przez swą odkupieńczą śmierć uwolnił człowieka od śmierci, która jest „zapłatą za grzech” (Rz 6, 23), i dał mu Ducha jako zadatek zmartwychwstania i życia (por. Rz 8, 11). Pewność przyszłej nieśmiertelności i *nadzieja na obiecanie zmartwychwstanie* rzucają nowe światło na tajemnicę cierpienia i śmierci i napełniają wierzącego niezwykłą mocą, która pozwala mu zaufać zamyślowi Bożemu.

Apostoł Paweł wyraził tę nową rzeczywistość w kategoriach całkowitej przynależności do Pana, która ogarnia każdą ludzką kondycję: „Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14, 7-8). *Umrzeć dla Pana* oznacza przeżywać własną śmierć jako najwyższy akt posłuszeństwa Ojcu (por. Flp 2, 8), godząc się przyjąć ją w „godzinie” określonej i wybranej przez Tego (por. J 13, 1), który sam tylko może uznać, kiedy ziemską wędrówka człowieka winna się zakończyć. *Żyć dla Pana* znaczy także uznać, że cierpienie, choć samo w sobie pozostaje złem i próbą, zawsze może się stać źródłem dobra. Staje się nim, jeśli jest przeżywane dla miłości i z miłością i jeśli jest uczestnictwem — na mocy niezасłużonego daru Bożego i dobrowolnego wyboru człowieka — w cierpieniach samego ukrzyżowanego Chrystusa. W ten sposób, kto przeżywa swoje cierpienie w Panu, bardziej upodabnia się do Niego (por. Flp 3, 10; 1 P 2, 21) i zostaje głębiej zespolony z Jego dziełem odkupienia dla dobra Kościoła i ludzkości. Takie jest doświadczenie Apostoła, do przeżycia którego wezwany jest także każdy człowiek cierpiący: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

c.d.n.
ks. Andrzej Skiba

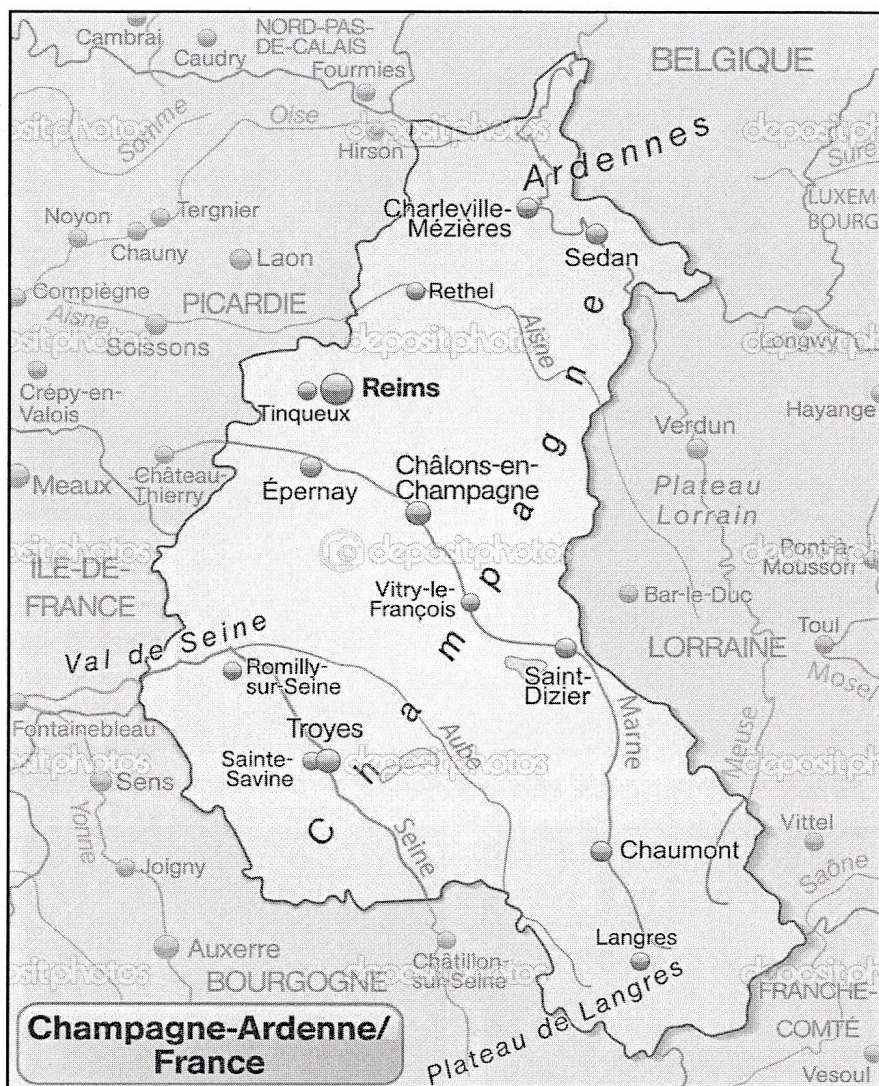
Wakacyjne wędrówki...

Wycieczka do Reims - śladami historii Francji

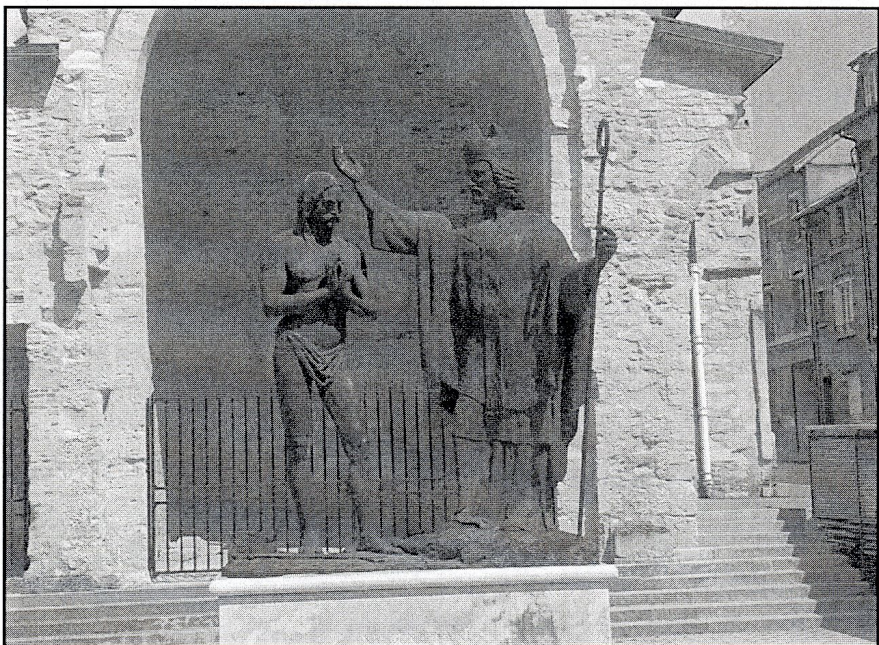
Przebywając na południu Belgii bardzo chciałem odwiedzić Reims, które leży niedaleko stąd. To miasto – historia, pełne śladów starożytności i średniowiecza, leżące około 130 km. na wschód od Paryża w regionie Szampania, przez wiele lat duchowa stolica Francji. To właśnie tutaj miał miejsce chrzest Chlodwiga – pierwszego króla Franków, to właśnie tutaj stoi jedna z najpiękniejszych katedr gotyckich. Przed niemal dwudziestu laty odwiedziłem tę katedrę wraz z grupą pielgrzymkową w czasie mojej pierwszej w życiu wycieczki zagranicznej. Ale była to krótka godzina, która tylko pogłębiła apetyt na dokładniejsze zwiedzenie tego miasta.

Droga z Vielsalm do Reims to ponad dwieście kilometrów, zajmujące ponad dwie godziny. Ks. Józef proponował nam jeszcze odwiedzenie Verdun, areny krwawych walk w czasie pierwszej wojny światowej, po których pozostało wiele cmentarzy i miejsc pamięci. Ale, zgodnie z moją zasadą – lepiej zobaczyć mniej, ale dokładniej – zrezygnowałem z tego, pozostawiając tę przygodę na następną okazję. Niestety, w pośpiechu wyjazdu zapomniałem zabrać ze sobą aparatu fotograficznego, co sprawiło, że w Reims fotografowaliśmy z kolegą tylko komórkami, co osłabia mocno ilość i jakość zdjęć. Przejechaliśmy przez pogranicze belgijsko-francuskie poruszając się wzdłuż pasma Ardenów, najpierw w większości zwykłymi drogami, a po przekroczeniu granicy francuskiej już autostradą, dotarliśmy w końcu do Reims – stolicy regionu Szampania-Ardeny

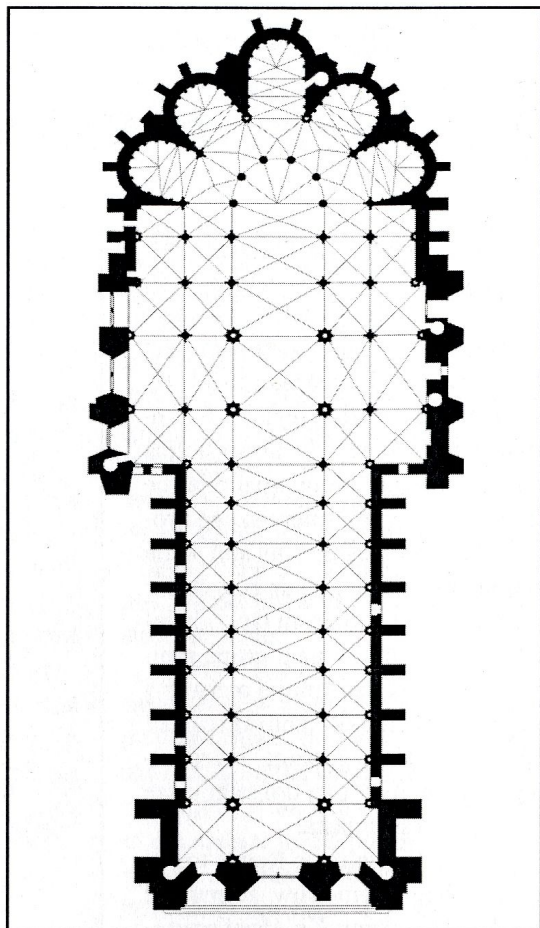
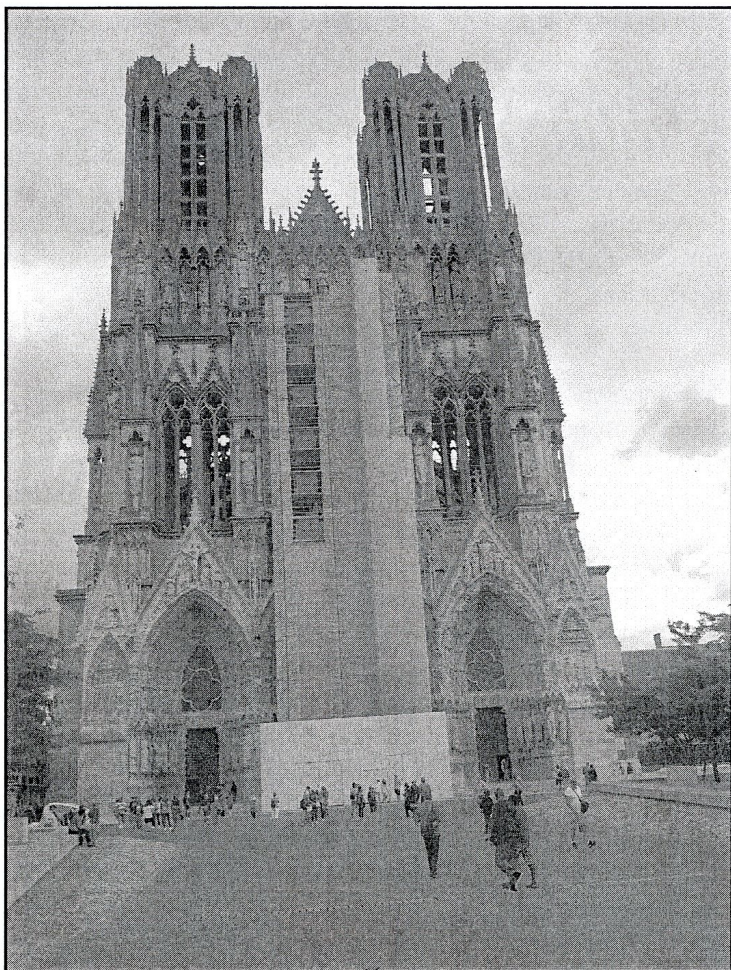
W samym Reims jest kilka obiektów, które wzbudzają zainteresowanie miłośnika historii i sztuki. Przede wszystkim gotycka katedra, dalej, nieco mniej znana, ale nie mniej cenna romańsko – gotycka bazylika św. Remigiusza, Pałac biskupów (tzw. Palais du Tau), Muzeum Sztuk Pięknych, brama rzymska i inne. W ciągu kilku godzin udało się nam zwiedzić trzy pierwsze obiekty, na pozostałe zabrakło już czasu.



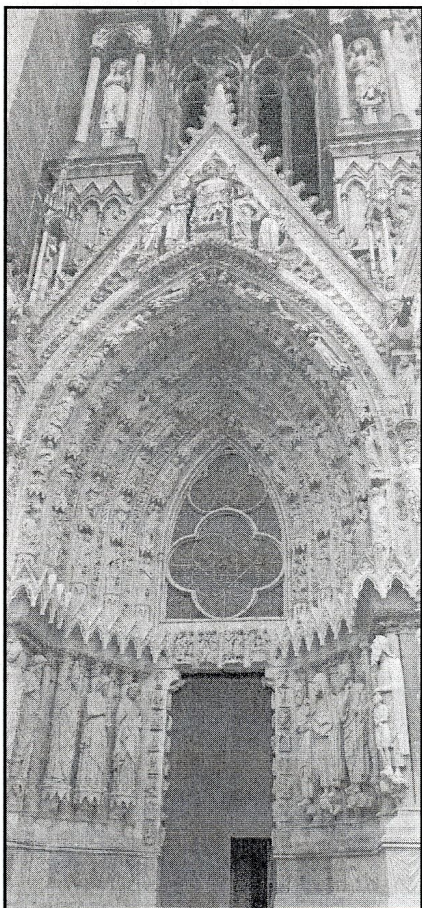
Mapa Szampanii ze stolicą w Reims



chrzest Chlodwiga w roku 496 z rąk św. Remigiusza – pomnik w Reims



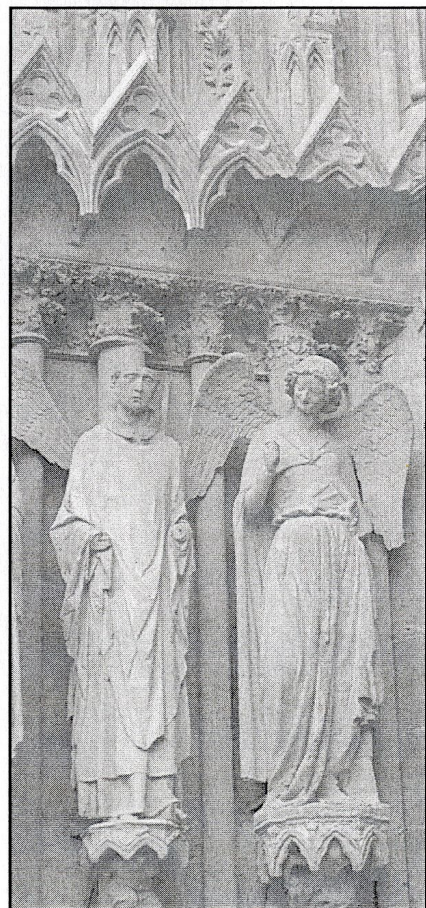
katedra w Reims – portal główny zasłonięty rusztowaniem *plan katedry w Reims – od dołu długa nawa, transept, prezbiterium i wieniec 5 kaplic wokół ołtarza*



portal południowy fasady



Sąd ostateczny na zwieńczeniu południowego portalu



słynny uśmiechnięty anioł na portalu północnym fasady – po lewej prawdopodobnie św. Dionizy (St. Denis)



oryginalne rzeźby z fasady katedry w Muzeum Palais du Tau

Rozpocznę tradycyjnie od krótkiego omówienia historii miasta.

Dzieje Reims sięgają czasów rzymskich. Na terenie miasta istniała wcześniejsza osada galijska Durocortorum. Na początku I tysiąclecia była to stolica rzymskiej prowincji Gallia Belgica. Także później było to miejsce leżące w centrum historii Europy. Na przełomie starożytności i średniowiecza, w okresie panowania Merowingów (V w.) był to jeden z pierwszych ośrodków chrześcijaństwa na tym terenie. W istniejącym wówczas kościele w 496 roku ochrzczony został król Franków - Chlodwig (fr. Clovis). Było to wydarzenie bardzo znaczące w dziejach całej Europy. W późniejszych latach Reims nie utraciło swego znaczenia. Odbywały się tu koronacje królów francuskich. Pierwsza miała miejsce w roku 816, gdy koronowano króla Ludwika I Pobożnego, syna cesarza Karola Wielkiego. Od XI wieku obrzęd koronacji był już tradycyjnym rytuałem w Reims. Ostatnim z wyniesionych tu do godności króla Francji był, już po upadku Napoleona, Karol X w 1825 roku. Pamiątki po tych uroczystościach pieczołowicie przechowywane są w znajdującym się tuż obok katedry Palais du Tau.

Chlubą Reims jest katedra, jedna z najpiękniejszych we Francji, o bryle bardzo podobnej do katedry Notre Dame w Paryżu. Jest uznawana za najbardziej harmonijną i klasyczną w pro-

porcjach w całym kraju. Fasada o trzech portalach, flankowana przez dwie nieprzykryte hełmami wieże o wysokości 82 metrów, jest bardzo podobna do paryskiej siostry.

Wznoszenie świątyni rozpoczęto w roku 1211 na miejscu wcześniejszego wczesnochrześcijańskiego kościoła z V wieku, którego fundamenty zachowały się w podziemiach katedry. Budowa świątyni trwała przez cały wiek XIII. Owocem tego trudu jest potężna trójnawowa bazylika, długości 141 metrów, wysokości nawy głównej 38 metrów. W świątyni jest też potężna nawa poprzeczna (transept), a prezbiterium posiada pięć naw i wieńiec pięciu kaplic otaczających ołtarz.

Fasada wykonana w XIII wieku jest wspaniała, pełna rzeźb i dekoracji gotyckich (ponad 2300 rzeźb). Posiada trzy ogromne portale zwieńczone wysokimi wimpergami (trójkątne dekorowane szczyty), w główny portal wbudowane jest okrągłe okno. W portalach znajdują się liczne rzeźby, w tym słynny uśmiechnięty anioł z rozpostartymi skrzydłami. Nad portalami króluje druga, jeszcze większa rozeta, a w dolne partie wież wkomponowane są okna, oświetlające nawy boczne. Nad nimi znajduje się pas posągów królewskich (56 rzeźb o wysokości ponad 4 metrów każda) i wreszcie ażurowe wieże bez hełmów.

Katedra została zniszczona częściowo w czasie rewolucji francuskiej, a potem w czasie I wojny światowej. Długo naprawiano zniszczenia, w tym odtwarzano rzeźby i witraże. Niektóre witraże kaplic za prezbiterium wykonał słynny XX wieczny artysta pochodzenia żydowskiego Marc Chagall. W czasie naszej wizyty w wakacje 2016 roku, portal główny fasady katedry w Reims był opleciony rusztowaniami, co uniemożliwiało pełne podziwianie harmonii stylu i rzeźb portalu. Ponadto nie miałem aparatu, a telefony komórkowe nie pozwalają na zrobienie zbyt dobrych zdjęć. Wnętrze robi wrażenie przez wielkość i kolory światła wpadającego przez witraże okien. Jeśli pomyślimy o tym, że właśnie tu dokonywała się koronacja wielu królów francuskich, to ołwładnie nami uczucie, że jesteśmy w miejscu, które promieniuje europejską historią.

Cdn.

Ks. Tomasz Grzywna



wnętrze nawy katedry – ściany boczne i fragment sklepienia

4 Niedziela zwykła 29.01.2017.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś nabożeństwo różańcowe o godzinie 17.00, zaś za tydzień, w pierwszą niedzielę miesiąca, zmiana tajemnic różańcowych.

2. We czwartek, który jest także pierwszym czwartkiem miesiąca, 2 lutego, **Święto Ofiarowania Pańskiego** czyli Matki Bożej Gromnicznej, połączone z błogosławieństwem gromnic. Msze święte w tym dniu zostaną odprawione w następujących godzinach: 6.30; 8.00, 9.30, 11.00 oraz o godz. 17.00 i 18.30; w Stróżach o godzinie 16.00, zaś w Płowcach o godzinie 17.00. Jest to także Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. Najlepszemu Bogu i Matce Najświętszej polecamy wszystkie Siostry zakonne pracujące w naszej parafii, dziękując za dar powoła-

nia do życia zakonnego, z prośbą o błogosławieństwo w służbie Pana Boga i Kościoła. Prosimy także o nowe powołania do życia zakonnego, tak męskiego jak i żeńskiego.

3. W tym tygodniu przypada także pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca. We czwartek spowiadamy podczas każdej Mszy świętej, a w piątek w naszym kościele od godziny 17.00, gdyż od godziny 16.00 spowiadac będziemy w Płowcach i Stróżach.

4. W piątek wspomnienie św. Błażeja. W tym dniu pobłogosławimy świece i wiernych oraz jabłka. Św. Błażej był biskupem Sebasty, miasta leżącego na terenie dzisiejszej Turcji. W rytuale błogosławieństw czytamy: „Umarł on jako męczennik około roku

316. Tradycja sięgająca wczesnego średniowiecza przekazała pamięć o nim jako orędowniku i opiekunie wiernych, zwłaszcza w chorobach gardła”. Za jego wstawiennictwem prosić będziemy Boga „o zdrowie gardła i o łaskę dobrego korzystania z daru mowy”. Wtedy też otrzymamy „specjalne błogosławieństwo połączone z prośbą o zachowanie od chorób gardła i języka”.

5. Zakończyliśmy wizytę duszpasterską – kolędę. Dziękujemy serdecznie za przyjęcie, dzięki czemu mogliśmy choćby przez chwilę spotkać się z Wami, naszymi Parafianami i pobłogosławić wszystkim domownikom. Dziękujemy także za składane ofiary.

Intencje w tygodniu Od 30.01 do 5.02.2017 r.

Poniedziałek – 30.01

6.30 + Kazimierz Florek 20 r. śm.; + Zofia i ++ z rodziny
7.00 + Józef (greg.)
7.30 + Mieczysław Patronik (koniec greg.)
18.00 + Zygmunt Bańczak int. od siostry Elżbiety Kawczak z mężem
2. + Krzysztof Ząbkiewicz int. od rodziny Niemców
3. + Felicja, Jan, Bronisława Zdybik
4. + Jan i Ludwika

Wtorek – 31.01

6.30 + Aleksandra Huta int. od rodziny Oleniacz
7.00 + Józef (koniec greg.)
7.30 + Marcjanna, Józef i ++ z rodziny
18.00 1. + Zygmunt Bańczak int. od siostry Alicji Łukasik z rodziną
2. + Krzysztof Ząbkiewicz int. od koleżanek i kolegów z pracy Małgorzaty
3. + Krzysztof Ząbkiewicz int. od rodziny Rogozińskich
4. + Halina Czapor int. od wnuków

Środa – 1.02

6.30 + Maria i Mieczysław (pocz. greg.)
7.00 + Bogusław Tasz 8 r. śm.
7.30 + Adam Florek (pocz. greg.)
18.00 1. + Adam i ++ z rodziny Adamskich i Zubelów
2. + Łucja i Antoni Węgrzyn
3. + Jadwiga i Kazimierz
4. + Władysław, Stefania, Zofia

Czwartek – 2.02 Ofiarowanie Pańskie

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
8.00 + Adam (greg.)
9.30 ++ Bracia z Róży św. Mateusza
11.00 + Michał i Maria
17.00 + Zofia, Rudolf, Marian i Józef oraz ++ z rodziny
18.30 + Maria Wojtek
Stróże
Płowce

Piątek – 3.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Jan Gołda 12 r. śm.
7.30 + Adam (greg.)

18.00 1. za dusze w czyśćcu cierpiące
2. + Anna Kaczor 20 r. śm.
3. + Stanisław Penar
4. + Julian Sokół 18 r. śm. oraz dusze Panu Bogu wiadome

Sobota – 4.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Marian Czerwiński int. od sąsiadów z Domaradza
7.30 + Adam Florek
18.00 1. + Maria Sabat
2. + Stefania Bałon 20 r. śm.
3. + Bartosz Parucha w rocznicę urodzin od mamy z siostrą i dziećmi

Niedziela – 5.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
8.00 za parafian
9.30 + Adam Florek (greg.)
11.00 o bł. Boże dla Agaty, Mariusza i Ziemowita
12.30 + Leokadia Cyferkowska
16.00 o zdrowie i bł. Boże dla siostr z Róży św. Józefa
18.00 + Elżbieta Nabożny 1 r. śm.
Stróże: Płowce: int.

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku